

## Mniej Więcej (153)



Foto: Zofia Mikuła

## Okular zegarmistrzowski

Niespełna dwa lata temu pisałem: *To już dziewiąta książka Marii Borcz od chwili debiutu w 2007 roku. Biorąc pod uwagę, że Autorka nie ma za sobą jeszcze dziesięciolecia debiutu książkowego, godna to podziwu wena, tym bardziej, że wszystkie jej książki miały nam coś ciekawego i ważnego do przekazania. Znam ten mechanizm. Autorzy debiutujący późno posiadają „efekt kumulacji”. Odkładają się w nas doświadczenia dobre i złe, także wspomnienia, porządkują się zawirowania, a potem fontanna atramentu wytryska. Wiersze Borcz zawsze miały coś istotnego do powiedzenia, wynikały z wmyślenia w przeżyte lata. Dzieliły się z nami doświadczeniem życiowym i czułą empatią, która u tej Autorki jest charakterystyczna.*

### Leszek Żuliński

A teraz, na plecach okładki najnowszego tomiku Borcz, pisze Anna Maria Musz: *Czym jest duchowy kanibalizm? W jaki sposób i w jakich okolicznościach, zwykli ludzie wcielają się w „konsumujących” i „konsumowanych”? A przede wszystkim – jak zachować niezależność i pozostać wiernym swojemu etosowi w świecie nacisków i manipulacji?*

I Musz trafia w sedno sprawy, bo to jest leitomotyw tego najnowszego zbiorku.

Zacznijmy od drobiazgu, który mi się wielce spodobał: otóż Maria nie nadaje tym wierszom tytułów. Każdy pierwszy wers wiersza wyróżniony jest **grubą czcionką** i to on właśnie pełni rolę tytułu. Fajny zabieg, prosty i pomysłowy. Wygląda to tak: **jestem jak szczebel w drabinie / która prowadzi do nikąd // po moim grzebiecie wspinają się / poszukiwacze szczęścia // spragnieni aplauzu i wieńca / z laurowego listowia // te liście są przydatne / nie tylko do bigosu // ponoć napar z nich zapobiega / wypadaniu włosów / a gdy je spalisz / rozniesie się wonny dym który ma moc // rozpraszania uroków**. Przy okazji proszę zwrócić uwagę, że prostota

tego wiersza opowiada coś ważnego.

No i tak już będzie do końca tomiku. Zwracam uwagę, że te wiersze, czyta się „łatwo” – są komunikatywne. Ale to, co opowiadają, wymaga jednak skupienia. Bowiem Borcz ma talent prostego mówienia o sprawach trudnych. Spora kwintesencja życia ułatwiła Marii tę, a nie inną, dykcję. Oto co znaczy żyć mądrze, żyć wnikliwie, czyli rozumieć sensy wydarzeń i zakrety własnego losu. Tu wchodzi w rachubę myślenie, empatia oraz tzw. „kręgosłup moralny”. Wyczulenie na detale codzienności, które okazują się istotne. Na drobiazgi, którym nie można dać się ominąć. To mi przypomina ten okular zegarmistrzowski, dzięki któremu – he, he – można stać się *zegarmistrzem światła purpurowym*, co wymyślił Bogdan Chorążuk, a śpiewał Tadeusz Woźniak.

Dawniej istnieli mędrzy. Taki mędrzec miał wyostrzony słuch na wszystko, na co byliśmy głusi my wszyscy. On widział, on rozumiał, on przeczuwał. No, nie chcę tu Marysi windować na takie piedestały, ale podziwiam jej mądrość życiową. W jednym wierszu pisze ona o równowadze serca i rozumu. Drobiażdżek, ale często wielu z nas ma tylko jedno albo tylko drugie.

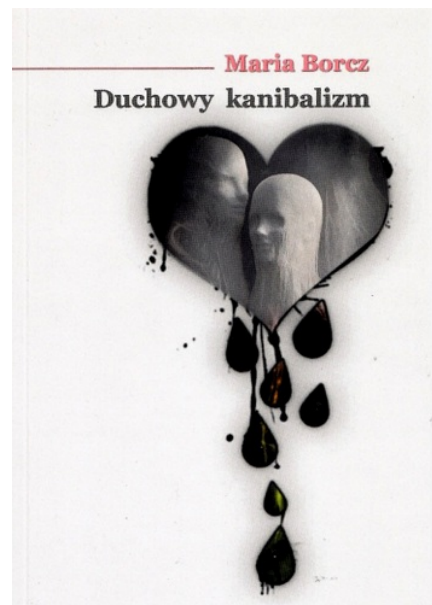
A oto kolejny, acz ważny „drobiażdżek”: **wchodzi w bagno // niby wie że kałuża / lecz w lśniącej tafli widzi tylko / niebo a na nim obłoki // ułuda rajy balansuje / zniża lot nad błotem // czy wyrwie się / z kleistej mazi / błędnych decyzji?** A przecież jest to tekścik, któremu można by poświęcić cały esej na temat względności naszego postrzegania i opacznego podejmowania decyzji. Myślimy, że wiemy, a nie wiemy, że nie myślimy. Po prostu błądzimy. Potem trzeba pisać całe moralitety o ludzkim błędzeniu. Ale moralitetów napisano już tysiące, a nie przeczytało ich miliony. Tak było, jest i będzie.

No i jeszcze jeden ważny wiersz: **blądzisz // jak Izraelici po wyjściu z Egiptu – w drodze do ziemi Kanaan // parę razy już okrążyłeś świat / licząc na Opatrzność // uciekasz z piekła / lecz ono wcale nie opuszcza ciebie // spragniony strumienia łaski / nie potrafisz z niego zaczerpnąć // błąkasz się nadal / jak Izraelici po Synaju**.

Each tyle stuleci minęło i niewiele się zmieniło. Maria Borcz nie pisze o postępie cywilizacyjnym; ona pisze odwiecznym marazmem ideowym i duchowym. Nauczylismy się wszystkiego, wymyśliliśmy nowy świat infrastruktury i postępu... Nie pojęliśmy jednak jak żyć rozsądnie i mądrze. Życie ze zrozumieniem. Wciąż kłębią się manowce, wciąż ludzkie nieszczęście jest wpisane w menu życia. Nadal nam się zdaje to, co nie powinno się zdawać. I tak już zostanie na wieki wieków.

Piękne, proste, mądre wiersze. Pouczające, dające do myślenia... Marysiu, Twój trud pójdzie na nic, ale zwyciężyłaś.

I na koniec jeszcze jeden wierszyk: **miłość // nie jest łatwa / okrada z wolności / często ulatnia się zanim / uczucia nabiorą kształtu // dużo wody w rzece upłynie / zanim kamień o ostrych brzegach / zamieni się w otoczek**. No, to przynajmniej jeden wiersz „przy nadziei”. Reszta zostanie taka, jak o tym Maria Borcz napisała.



Maria Borcz *Duchowy kanibalizm*. Wydawnictwo Pisarze.pl, Warszawa 2017, s. 50.

## Maria Borcz

### nie chcę

spać jak uczniowie w Getsemani  
drażę tunel  
szukając prawdy  
rozbijam skały

teraz łatwiej skruszyć kamień  
niż serce

### obserwuję

jak strumień światła  
tańczy w oparach mgły

nie wiem czy światło okręca mgłą  
czy mgła światłem

czy mrok otumania jasność  
czy jasność niweluje mrok

### szukam panaceum

na exodus do wieczności  
nie znajduję  
dobijam do brzegu  
z obawą przejścia

bo w naszym życiu tylko ten  
staje się wolny  
kto zdołał w sobie  
wygasić wszelką pożądlivość

i nadal potrafi kochać